

070

W 29-LETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKIEGO 1863-4 ROKU.

SŁOWO WSTĘPNE

wygłoszone

NA UROCZYSTYM WIECZORZE

PAMIĄTKOWYM

dnia 23 stycznia 1892 roku

w Nowym Sączu.

Cena egzemplarza 15 ct.

Dochód całkowity przeznaczony na fundusz „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64 r.“ we Lwowie.

NOWY SĄCZ.

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KOMITETU.

Z drukarni Józefa Piska, pod zarządkiem Romana Józefa Piska.
1892.

Inwentarz

L. 5001

Dział III

L. 1070

L. p. 1070.

W 29-LETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKIEGO 1863-4 ROKU.

SŁOWO WSTĘPNE

wygłoszone

NA UROCZYSTYM WIECZORZE

PAMIĄTKOWYM

dnia 23 stycznia 1892 roku

w Nowym Sączu.

Cena egzemplarza 15 ct.

Dochód całkowity przeznaczony na fundusz „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64 r.“ we Lwowie.

NOWY SĄCZ.

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KOMITETU.

Z drukarni Józefa Piszsa, pod zarządkiem Romana Józefa Piszsa.
1892.



63 524



94(488)

~~ARC 21 / 1967r.~~

„Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64 r.“ zawiązane we Lwowie na podstawie statutów zatwierdzonych reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa z dn. 7 lutego 1888, L. 7622.

„Sto lat ubiegło, jak Polaków skronie
„Świetnym się laurem dzisiaj zieleniły“ . . .

tak śpiewał z uczuciem dumy i radości szlachetny Książ-
nin w r. 1783, w stuletnią rocznicę najświetniejszego
czynu polskiej sławy, zwycięstwa pod Wiedniem; — lecz
jakież uczucia ma obudzić i do jakiej pieśni ma natchnąć
poetę w bieżącym roku 1892 stuletnia rocznica
najgłębszego poniżenia Polski, tj. konfederacji Targow-
wickiej? — rocznica tego związku ludzi nieograniczo-
nego zaślepienia i egoizmu, na którym zawisła straszna
klątwa narodu, a historia tak słusznie napiętnowała
ich imieniem zdrajców!

Targowica zniweczyła konstytucją 3-go maja, a z nią
wszelkie nadzieje i usiłowania wydźwignienia Ojczyzny
zpod zawisłości Moskwy i utworzenia potężnego
państwa, — Targowica wezwała na zniweczenie tej
konstytucji nieprzyjacielskie wojska do kraju i najbar-
dziej ze wszystkiego, wobec zawikłań zewnętrznych
i współczesnej wojny z rewolucją we Francji, przy-
czyniła się do ostatecznego upadku Polski.

Co odtąd nastąpiło, były tylko szlachetne, nieraz
bohaterskie porywy wyrwania się z domu obcej nie-
woli, — krwawe walki i wysilania pokonania wroga

i odbudowania niepodległości Ojczyzny. Takim było w pierwszym rzędzie powstanie Kościuszki; do tego celu zmierzały bohaterские walki legionów polskich na usługę Francji we Włoszech i na San Domingo, oraz wszystkie świetne bitwy wojsk polskich w wojnach Napoleona I, przede wszystkim w wyprawie na Moskwę 1812 r.; ten cel święty wytknęła sobie narodowa wojna 1831 r., wywołująca podziw Europy; a wreszcie, jako ostatnie usiłowanie generacji jeszcze żyjącej, tej spadkobierczynie wszystkich cnót i błędów, pragnień i dążności przodków: powstanie z 186³/₄ r., którego 29 letnią rocznicę tutaj zgromadzeni dzisiaj święcimy i ku którego uczczeniu tych następnych słów kilka poświęcić zamierzam.

* * *

Rozprawiać o wypadkach dziejowych z niedawno dopiero minionej przeszłości, których uczestnicy są jeszcze żyjący, należało po wszystkie czasy do rzeczy nadzwyczajnie trudnych; lecz może najtrudniejszą jest wydać sąd o powstaniu 186³/₄ r. wobec zapatrywań i przekonań często wręcz sobie przeciwnych, wobec braku materiałów i wszechstronnej znajomości wypadków oraz osób kierujących nimi, i tych wszystkich tajnych sprężyn i czynników, które przecież zdołały przez 15 miesięcy utrzymać powstanie wobec stosunków najniekorzystniejszych, przeciw takiej potędze jak Moskwa.

Znane są wyrażenia o „rzucaniu się z motyką na słońce“; znane ubolewania nad bezowocnym rozlewem tyle krwi szlacheckiej i utracie kilkuset milionów rubli; znane skargi na zuchwałę zniweczenie zbawiennych reform

Wielopolskiego; znane potępienie walki, która bardziej niż wszystkie poprzednie sprawę polską pogrążyła w przepaść i ułatwiła Moskwie jej dążenia wytopienia narodowości polskiej . . . To wszystko zaprzeczyć się nie da i niewątpliwie jest prawdą; — ale również jest prawdą i to, czego nas uczy historia i fakta obecne.

Barbarzyńska i zachłanna polityka Rossji wobec innych narodowości jest najlepszą gwarancją, że Moskwa i bez powstania 186³/₄ r. nie byłaby w Polsce uszanowała wszelkich obietnic i reform, jak nie uszanowała traktatów z 1815 r., jak depte prawa i religją innych narodowości. Czyż nie widzimy, jak postępuje w Finlandji, gdzie mimo zaprzysiężonej konstytucji dąży wszelkimi siłami do rusyfikacji tego kraju? Czyż nie widzimy jej postępowania w prowincjach nadbałtyckich wobec narodowości niemieckiej, z której przecież czerpała swych najznakomitszych dygnitarzy i generałów? Bo i skądże się rekrutowali owi Pahleny, Roseny, Rüdigerzy, Lüdersy, Bergowie i cały zastęp siepaczów, których używała za najusłużniejsze narzędzia w prześladowaniu Polaków? — A dzisiaj synowie ich musieli dożyć tego samego losu, co i przez nich dręczone ofiary, — musieli dożyć, jak przed 4 laty podstępem i siłą Moskwa wytopiła całkiem ich religją w Estonji i zaprowadziła prawosławie, jak do tego samego celu dąży w Inflantach i Kurlandji, prześladowuje i wytopia ich narodowość.

Wobec więc fantyzmu panującego obecnie w Rossji, wobec zachłanności tego mocarstwa, niezawodną jest rzeczą, że Moskwa i w polskich krajach nie postępowałaby dzisiaj inaczej, — a więc, że powstanie 186³/₄ r. nie spowodowało takich klęsk, jakto je powszechnie

okrzyczano. Przytem nie zapominajmy, że mimo wszystkich prześladowań i okoliczności najnieprzyjaźniejszych, Kongresówka, która w chwili wybuchu powstania liczyła niecałe 5 milionów mieszkańców, obecnie liczy ich przeszło 8.300.000, który to przyrost ludności w takim stosunku jest bezprzykładnym w całej Europie, — nie zapominajmy, że ze wzrostem ludności podniosły się materialne siły i bogactwo kraju, przemysł i oświata.

Lecz narody żyją nie tylko zasobem sił materialnych. Są chwile w ich życiu, gdzie nierównie ważniejszą rolę odgrywają pierwiastki duchowe i zdobycze moralne. I na temto polu polega niezawodnie największe znaczenie powstania 186³/₄ r., które zdobyczy tych przekazało potomności więcej, aniżeli którakolwiek poprzednia epoka dziejów Polski porobiorowej.

A najsamprzód powstanie 186³/₄ r. jest dowodem wzrostu i niezrównanego spotęgowania sił i idei narodowej.

Lelewel w jednym z dzieł swoich p. t. „Polska odradzająca się“ zwraca uwagę, jak Polska mimo upadku i rozerwania ciągle się podnosi, jak siły narodowe rosną: konfederacja Barska wystawiła zaledwie 14 tysięcy; powstanie Kościuszkowskie już 30 tysięcy; wojna 1831 r. wystawiła przeszło 100 tysięcy. Otóż i pod tym względem powstanie 186³/₄ r. dało dowód postępu i niezrównanej żywotności narodu, gdyż lubo jest niemożliwym z dokładnością oznaczyć liczebnie siły polskie walczące w tej wojnie, niezawodnie nie będzie przesadą, iż samych poległych i wywiezionych w Sybir było przeszło 200 tysięcy; jakąż więc musiała być liczba tych, którzy stanęli do boju!

A z tych mas i tysięcy czyż był choć jeden, który mógł mieć jakieś widoki na względzie i szedł dla jakiej korzyści? Raczej każdy, który spieszył pod sztandar narodowy, miał wszystko do stracenia, a nic do zyskania! Każdy bez wyjątku porzucał rodzinę i co mu było najdroższego, poświęcał swą przyszłość i dostatki, narażał się na nędzę i kalectwo, niósł w ofierze swe życie i wolność. — Że młodzież dawała dowody takiego uniesienia i zapału, to nic dziwnego, — to przywilej młodości! Lecz o ileż stawiać wyżej heroizm przekonania i poświęcenia tych mężów dojrzałych, którzy opuszczali ogromne majątki, porzucali najwyższe kariery jakie ich czekały!, jak np. Sierakowski, adjutant przyboczny i ulubieniec Alexandra II; — Traugutt, późniejszy naczelnik Rządu Narodowego, który porzucił co dopiero oddziedziczony spadek 5 wielkich wsi i rangę jenerała, ofiarowaną mu własnoręcznym listem jednego z w. xiążąt rossyjskich, — albo Hauke (znany pod nazwiskiem Bosaka), którego siostra była małżonką brata samej c a r o w e j! — Na tem polu przede wszystkim przodowała i najszczytniejszych wzorów poświęceń dała nam Litwa, — cześć Wam więc bracia Litwini!

Ale jeszcze zdobycze głębszego znaczenia i większej trwałości przyniosło powstanie 186³/₄ r.

Pamiętajmy, że powstanie rozpoczęło się dnia 22 stycznia odezwą Komitetu Centralnego, głoszącą u s a m o w o l n i e n i e włościan i znoszącą wszelkie czynsze i pańszczyznę, oraz ogłoszeniem wolności i równości wszystkich obywateli kraju, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu! Myśl tę i dzieło Rządu Narodowego widziała się sama Moskwa, w chwili swojego najwię-

kszego nad Polską tryjumfu, zniewoloną podnieść na nowo, a więc potwierdzić to wszystko, co powstanie 186³/₄ r. dla ludu zrobiło. — Pamiętajmy, że powstanie w całym swym dalszym przebiegu jest najlepszym dowodem, jakie Polska od czasów swojego upadku zrobiła postępy na polu posłuszeństwa dla władzy, ofiarności, zgody i jedności, które przenikały i łączyły wszystkie warstwy narodu i mieszkańców wszystkich ziem polskich! Wszak sama tabula krajowa w Galicji (jak mię zapewniano) wykazała po upadku powstania 20 milionów fl. długów, nie rachując tego, co dano w koniach, żywności, czem zaopatrywano pojedynczych lub całe gromady powstańców, — a między dawcami bywali tacy, co rujnowali swoje majątki, co cały swój dobytek, ostatnią swą pamiątkę oddawali rodzinną, byle tylko się przysłużyć sprawie ojczystej! . . . Egoizm i dążności przewrotne Targowicy stały się już odtąd niemożliwe i zostały po wszystkie wieki pogrzebane!

Powstanie wreszcie było ostatnią wojną, którą Polska prowadziła w własnej sprawie. A jak każda wojna jest koncentracją i najwyższem wytężeniem wszystkich sił moralnych i fizycznych, od którego też zależą losy każdego narodu w przyszłości, — taksamo było i w r. 186³/₄. W powstaniu, mimo klęsk i nieudania się, Polska dała dowód swej żywotności; ofiary patriotyzmu i poświęcenia stały się niewyczerpaną skarbnicą tradycji i wzorów dla potomnych wieków, — a owoce i zdobycze takie nie marnieją nigdy! Zasiew krwi jest w życiu narodów najpotężniejszym i najbogatszym w plony ze wszystkiego, cokolwiek zna ludzkość; — on spotęgował jeszcze bardziej miłość do ojczystej ziemi, on ciągle przywołuje do

pamięci zawiedzione nadzieje, on zwraca ducha ku wyższym celom, — tym skarbem też żyje i oddycha, choć bezwiednie, całe obecne pokolenie i on je też chroni, aby nie zagrzęzło w bagnie materjalizmu!

Lecz nietylko pod względem zdobyczy moralnych ma tak doniosłe znaczenie powstanie 186³/₄ r., ma ono je także pod względem politycznym i militarnym.

Od pierwszej chwili wybuchu powstanie znalazło sympatje w całej Europie. Państwa europejskie nie upatrywały w niem prostego buntu albo rozboju, jakto je chciała spotwarzyć Rossja, i dlatego nie wachały się rozpocząć rokowań dyplomatycznych na korzyść Polski, mianowicie pierwsze wówczas potęgi, tj. Austrija, Anglja i Francja. Przede wszystkim rząd francuzki we wrześniu 1863 r. przez usta swego ministra spraw zewnetrznych stanowcze poczynił zobowiązania, solenne obietnice dane Trauguttowi, iż byle tylko powstanie przetrwało przez zimę, z wiosną 1864 r. interwencja Europy jest pewną: Francja ujmie się za Polską, nawet sama, gdyby okoliczności nie pozwoliły jej wystąpić z innymi mocarstwami. — Cesarz Napoleon III przy otwarciu Ciał Prawodawczych dn. 5/11 rzucił myśl kongresu w celu załatwienia najważniejszych spraw europejskich, w których przede wszystkim upatrywał sprawę polską. Ku pamięci tej historycznego znaczenia przemowy ośmielam się zacytować niektóre najważniejsze ustępy:

„Sprawa polska musiała mi się wydać nader popularną we Francji, aby nie wachać się . . . podnieść głos na korzyść narodu, który w oczach Rossji buntowniczym, w naszych zaś jest spadkobiercą praw zapisanych w hi-

storji i traktatach . . . Kwestja ta dotknęła najważniejszych interesów europejskich . . . Powstanie polskie, któremu wytrwałość jego nadała cechę narodową, obudziło wszędzie sympatje . . . Żądania Anglii, Austrii i Francji, zamiast powstrzymać walkę, rozjątrzyły ją tylko . . . Traktaty z 1815 r. przestały istnieć . . . Złamane zostały w Grecji, w Belgji, . . . a Rossja depcze je w Warszawie . . . Cóż zatem prawowitszego i rozsądniejszego, jak zaprosić mocarstwa na kongres? . . . Czyż zawistna rywalizacja wielkich mocarstw bezustannie będzie tamować postęp cywilizacji? . . . Połączmy się, . . . aby ustalić porządek rzeczy, oparty na dobrze zrozumianym interesie monarchów i ludów . . . To wezwanie, wierzę chętnie, zostanie przez wszystkich wysłuchane, . . . ponieważ przemawiam w imieniu Francji.“

Taką była przemowa Napoleona III; jeszcze przychylniejsze były słowa papieża Piusa IX w mowie tronowej z dn. ²⁴/₄ 1864 r., które jako rezultat głębokiej, po wszystkie czasy odznaczającej się tradycyjną przeczornością i mądrością polityki papieżkiej, są najlepszym dowodem, jak wielkie polityczne znaczenie przywiązywano w tych sferach do powstania polskiego. Mowę tę jednego z najszlachetniejszych papieży dziewiętnastego stolecia przytaczam także tylko w wyciągach:

„Krew słabych i niewinnych woła przed tronem Przedwiecznego o pomstę na tych, którzy ją rozlewają. A za dni naszych czyż nie widzimy także krwi niewinnej rozlanej . . . w nieszczęśliwej Polsce? . . . Sumienie mię nagli, abym podniósł głos przeciw potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się do bieguna. Słuchajcie: Oto ten monarcha potężny . . . niepomny jest na sądy Boże, czekające go za zbrodnie. Monarcha ten prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytępienia religji katolickiej w Polsce . . .

Wyrażając nasze oburzenie za takie czyny, . . . umiemy dobrze rozróżnić rewolucją socjalną od praw słusznych narodu, który walczy za swą niepodległość i całość religji. . . Oświadczamy, że wszystkim, którzy modlić się będą za Polskę, udzielamy apostolskie nasze błogosławieństwo; módlmy się wszyscy za Polskę!“

Tak więc gabinety najpierwszych mocarstw i powszechna sympatja narodów okazały, że sprawa polska nie była im obojętną, że pomoc ich moralna stała po stronie polskiej, że więc wszystkie uznały cywilizatorskie i polityczne znaczenie powstania wobec orientalizmu i zachłanności Rossji; — najwięcej jednak, jak zawsze, zależało od przebiegu wypadków wojennych i rezultatów broni. Na tym punkcie powstanie uległo przemocy; ale i to nie uwłacza honorowi oręża polskiego w powstaniu i nie niweczy znaczenia usiłowań jego.

Rząd Narodowy znając brak wyćwiczenia młodego i improwizowanego żołnierza, oraz odgadując skutki militarne i moralne możliwej klęski większego korpusu, umyślnie nakazał formowanie mniejszych oddziałów, niejako rozbić się wojska na atomy po całym kraju, aby tem bardziej trapić nieprzyjaciela, tem pewniej przedłużać wojnę, unikając niebezpiecznych rezultatów większej przegranej, a tymczasem wyczekiwać obcej interwencji. Nastąpiły więc walki, przypominające czasy konfederacji Barskiej, po wszystkich stronach Kongresówki i Litwy, walki, które jeżeli nie na tysiące, to na setki liczyć należy, gdyż według odezwy Komitetu Centralnego już do 7 lutego stoczono kilkadziesiąt potyczek i bitew, w których powstańcy nieraz dopiero broń sobie zdobywać musieli, a w których dano dowody bohaterstwa, nie ustępujące w niczem

najpiękniejszym tego rodzaju przykładom z przeszłości.

Wprawdzie liczne oddziały powstańcze bywały rozbijane, wprawdzie często zapał i odwaga nie dotrzymywały placu wojskom regularnym i armatom, i wzbogaciły słownik polski wyrazem „ucikinjer“, — ale jeżeli będziemy sądzili bezstronnie, to właściwie powstańcy nie powinni byli wygrać ani jednej bitewki! Bo i z kogóżto składały się przeważnie te oddziały powstańcze? — Ciżba rzemieślniczej młodzieży od warsztatu, młota i kielni; uczniowie co dopiero odbiegli z ław szkolnych, — wszystko ludzie bez znajomości obrotów wojennych i wprawy w używaniu broni! — A przecież ci sami, nieraz dopiero przed 24 godzinami wyrwani z swych zajęć domowych, rzucali się na armaty lub szli na bagnety, staczali bitwy z przeważającymi siłami wyćwiczonych żołnierzy i odnosili zwycięstwa, w których ze strony rosyjskiej po kilkuset ludzi ubywało z frontu, — a nie, jak brzmiały ich kłamliwe, przez całą Europę wyszyldzone, stereotypowe relacje: „Zabitych 1 żołnierz i 2 kozaków“ albo „kilka koni.“

W chwili, kiedy wybuchło powstanie, znajdowało się według urzędowych rosyjskich źródeł w samej Kongresówce wojska przeszło 111.000, które już w czerwcu powiększono do 126, a we wrześniu jeszcze do 150 tysięcy, i 5 brygad artylerji, — a więc nierównie więcej, aniżeli wynosiła cała armja Dybicza w 1831 r. — a dodawszy do tego, co znajdowało się na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, siły nieprzyjacielskie wynosiły co najmniej 250 tysięcy. A mimo tego cała ta potęga nie zdołała przytłumić powstania i potrzebowała aż 2 zim i 15 miesięcy, aby móźdz pokonać licho odziane i uzbrojone oddziały powstańców. Faktem jest, że w przeciągu całego

tego czasu Moskale byli panami kraju tylko tak daleko, jak sięgała ich kula karabinowa!

Tak więc i pod względem militarnym powstanie dopełniło swojego zadania; czyny jego śmiało stanąć mogą obok czynów z epok poprzednich, z tą tylko różnicą, że bitwy te nie nabrały takiego rozgłosu, równie jak i siły, któremi walczone, były znacznie mniejsze. —

I gdzież są rezultaty tych wszystkich uniesień, poświęceń i zwycięstw? — Jeżeli sympatja nasza mimowolnie się przechyla na stronę uciśnionej Kartaginy, z takim bezprzykładnem rozpaczliwem wysileniem w obronie swego bytu i wolności walczącej; — jeżeli każde serce szlachetne napełnia się bólem na myśl ostatniej walki narodu żydowskiego i upadku Sijonu, — cóż dopiero dziać się musi w duszy każdego Polaka, rozważając straty i upadek powstania 186³/₄ r.? — Mimowoli stają na pamięci te wszystkie nadzieje, jakie przed 29 laty ożywiały biorących w wypadkach tych udział; serce się ściska i łza ciśnie do oczu na wspomnienie przelania tyle krwi szlachetnej, tyle doznanych cierpień i żałoby, która okryła kraj cały i trafiła miliony!

Mamże roztaczać obraz gwałtów i dzikich okrucieństw, których się dopuszczała Moskwa nad pokonanymi? Jak w barbarzyński sposób znieważano niewiasty, jak na wygnaniu umyślnie odrywano i rozdzielano córki od matek? Jak na Litwie i Żmudzi za najdrobniejsze dowody przychylności powstaniu całe wsie palono, a ludność tysiącami pędzono na Sybir?! — Może jeszcze najszcześliwsi ci, którzy w boju polegli! — Iluż poszło na tułaczkę i nędzę w obczyźnie, skąd obecnie wypę-

dzani, jedni sobie z rozpaczą odbierają życie, drudzy w niedołęztwie dłoń żebraczą wyciągają na starość! Iluż potonęło w nurtach Wisły, Pilicy i jezior litewskich! Iluż zginęło marnie w więzieniach lub w drodze na Sybir! — Wspomnę o szpitalu w Kamyszłowie w gub. Permskiej, skąd ani jeden nie wyszedł żywy, którego tam okropna choroba, tyfus głodowy, zawiodła: buty całe, kilka rubli w kieszeni, jakieś lepsze ubranie, były jednak przeważnie przyczyną ich śmierci! Widzę tu w tej sali rodzinę, której członek, młodzieniec pełen sił i urody, w Tomsku, również na tyfus w mych skończył ramionach, a przez cały czas choroby ani razu nie pokazał się lekarz, żadnej mu nie dano pomocy; w malignie ciągle tylko się fechtował i komenderował: „en avant Polonais!“ i z temi słowy ducha wyzionął. —

Martyrologja Polski to osobna karta w dziejach cywilizacji Europy i ludzkości!

Wspominając o tych czasach, wypadkach, o tych nadziejach rozwianych, które podnosiły duszę i najwznioślejszemi i najszlachetniejszymi uczuciami napełniały całą istotę człowieka, przede wszystkim należy oddać cześć tym mężom i wodzom, żywym i umarłym, których nazwiska wówczas elektryzowały całe masy narodu, a którzy w większej części w walce za Ojczyznę położyli życie na pobojuwisku, albo zginęli wyrokiem sądów wojennych rozstrzelani lub na szubienicy. Przedwczoraj przed ołtarzem Pańskim za dusze ich wszystkich słano gorące modły do nieba, — tutaj niech mi będzie wolno przywołać do pamięci i uczcić wspomnieniem chociaż tylko niektórych, bo wymieniać nazwiska nawet najzasłużniejszych, znaczyłoby to roztaczać całą historją powstania.

A więc przed wszystkimi już wspomniany powyżej Romuald Traugutt, dyktator Rządu Narodowego, powieszony dn. $\frac{5}{8}$ 1864 wraz z innymi towarzyszami swej pracy, członkami tegóż Rządu, jakoto: Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Józef Toczyski i Jan Jeziorański. — Obok nich cały szereg dowódców oddziałów walczących, z których:

Powieszeni na Litwie: Kołyszko, Sierakowski i bohaterski xiądz Mackiewicz.

Rozstrzelani. Na Litwie: Korejwa, Plater; w Kongresówce: Kononowicz, Czarnecki, Chmieliński; w Kijowie: Padlewski, Olszański, Kryżanowski, Rakowski, naczelnicy organizacji powstańczej Ukrainy i Wołynia.

Polegli. Na Litwie: Cetowicz, Lutkiewicz, Narbutt; w Kongresówce: Mielecki, Trąbczyński, Bończa, Centkowski, Lelewel, Otto, Korytkowski, Czachowski, Nowicki, a obok nich nieodżałowany poeta Mieczysław Romanowski; wreszcie szlachetni cudzoziemcy: Francuzi, Węgrzy i Włosi, jak Young de Blankenheim, Niaryi, Nullo.

Duchy ich wszystkich unoszą się nad nami; a gdy kraj cały w dniu dzisiejszym oddaje cześć ich ceniom, niechaj i w naszym mieście odezwie się echo wdzięczności, uwielbienia i miłości dla tych, którzy historją naszą posunęli naprzód i przypomnieli Europie o dawnej cnocie, waleczności i miłości ojczyzny Polaków, a narodowi zostawili wzory do naśladowania w przyszłości!

* * *

I w tę przyszłość zwraca się mimowoli duszy naszej oko! — lecz może właśnie dzięki ich zasługom

ona się zbliżyła i nie taka ponura, jakby się zdawało. Na drodze jej tajemniczej i ciemnej niechaj będą gwiazdami przewodniemi dla wszystkich pokoleń wiara ludu i historia ojczyzna. Historia ta, światło prawdy i mistrzyni życia, naucza nas, iż były już czasy podobnie smutne i niebezpieczne, czasy podziałów i upadku Polski, w których odpadły kraje Zaodrzańskie i Pomorze, Szląsk i ziemie Ruskie, gdy na tronie polskim zasiadł obcy monarcha, wypędziwszy swojskiego, i Polskę oddał w lenność Niemieckiego cesarstwa. A przecież powrócił narodowy król, Władysław Łokietek, i wypędził wroga i zjednoczył państwo i na długie wieki zapewnił mu pomyślność i wielkość. — A więc i teraz jeszcze nie stracone wszystko! Może znowu zjawi się mąż, który będzie umiał uderzyć w fantazję narodu i porwie go za sobą do zwycięstw i ziści marzenia i nadzieje całych pokoleń. A tego męża zapowiada nam właśnie ta druga gwiazda, tj. wiara ludu. Wiara ta głosi, że gdzieś tam w Tatrach, w grocie trzema nakrytej skałami, śpi największy król i pierwszy twórca państwa i potęgi Polski, Bolesław Chrobry; — w ojczyzny zwrócony przestworza, ze szczerbcem na pół dobytym, na czele skamieniałych hufców rycerzy, śpi lat już blisko 900 i czeka zbudzenia; — na kirysach ich wyrosły świerki i brzozy, nad hełmami krążą sokoły, a na wieści ich smutne od czasu do czasu słychać chrzęst broni, jakby dłonie rycerzy wstrząsały mieczami; wówczas Chrobry szepcze wpół cicho, że jeszcze nie czas, lecz że przyjdzie chwila, kiedy sam miecza dobędzie! — A więc, jeszcze kiedyś się przebudzi i stanie na czele swych hufców i powiedzie je do zwycięstw, wskrzesi i wybawi Polskę!